

LUD

ROK XXIII

Curitiba, 28 lipca (de julho de) 1948

NR 30. (83)

Diretor: Dr. Edvino Tempski

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 50,00; poza Bra-
zylia — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.

Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centíme-
tro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores
dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — a tratar. Na últi-
ma página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

Jeszcze o życiu w organizacji

Konieczność organizacji społecznych w rodzinnym kraju powodowały z jednej strony zadania, które przerastają siły i zainteresowania jednostki fizycznej nawet najaktywniejszej, a które w interesie zbiorowym powinny być wykonywane. I z drugiej — specjalizacja pracy ludzkiej, wskutek czego trudno nawet myśleć, aby każdy znał się, lub tylko miał pojęcie o całym szeregu zagadnień bezpośrednio lub pośrednio go obchodzących.

Szewe lub ślusarz, nauczyciel czy lekarz — wszyscy mają poza normalnymi zajęciami takie jeszcze pragnienia i potrzeby, których żaden z nich pojedynczo nie zaspokoi. Wchodzą tu w grę naprzykład starania o umowy zbiorowe, lepsze warunki i czas pracy, ubezpieczenia, dokształcanie się i ciągłe śledzenie nowych osiągnięć przez odnośne zawody w innych krajach.

Rolnik — jako producent i konsument zarazem, jako odbiorca i dostawca na rynku — ma z natury rzeczy potrzeb i kłopotów jeszcze więcej. Dlatego, jak to dobrze pamiętamy, mieliśmy w Polsce związki działające na wsi i w mieście. Specjalnie związki wiejskie były różnorodne i różnorodnie miały cele. Kółka rolnicze wspólnie ze współdziałaniami rolniczo-handlowymi, kasami Stefczyka, komunalnymi kasami oszczędności i wydziałami powiatowymi starały się zorganizować zaopatrzenie wsi w ziarno siewne, narzędzia rolnicze, gatunkową trzodę hodowlaną oraz zabezpieczyć zbył artykułów rolnych na odpowiednich warunkach. Spółdzielnie spożywców chroniły rolnika od wyzysku przy zakupie artykułów konsumpcyjnych. Organizacja otwierała oczy rolnika na cały szereg zagadnień w jego gospodarstwie, których — pomimo że był rolnikiem z urodzenia — dotąd nie dostrzegał; uczyła go żyć z olówkiem w ręku, kontrolować opłacalność hodowli, odpowiednio nawozić grunt i dokonywać analizy pól, zabezpieczać higienę zwierzętami i swej rodzinie. Zorganizowany rolnik łaknął gazety i fachowej książki, bo gdy raz się nimi zaciekał, był ich wiernym przyjacielem. Rolnik miał swe świetlice, w których instalował radio, dyskutował zagadnienia w skali już nie tylko swej wioski ale w skali państwa i w skali światowej. Rozwijające się przed wojną spółdzielnie zdrowia niosły nową ulgę ludności i chlubnie świadczyły o polskiej wsi. Powstawała coraz silniejsza, opierająca się wyłącznie na funduszach własnych, organizacja ludzi świadomych swych celów i dojrzałych ekonomicznie, którzy dobrowolnie, na drodze współdziałania bez nacisku zewnętrznego, tworzyli nowe, coraz potężniejsze wspólne wartości: szkoły, banki, przedsiębiorstwa; pojedyncze złote gromadziły się w wielo-milionowe fundusze; pojedyncze wysiłki członków spajały się w potężne ogniwa czynu zorganizowanego.

Tak było w kraju, którego język był naszym własnym językiem od urodzenia, gdzieśmy znali nie tylko słowa, ale i ducha tych słów; gdzie ustawodawca był dla nas zrozumiałym, jak i intencje ustaw i zamierzeń administracyjnych; gdzieśmy

teoretycznie lub i praktycznie mogli wpływać na taki lub inny obrót dotyczących nas spraw. W swoim kraju nikomu nie przyszłoby do głowy twierdzić, że taki lub inny związek, powstały dobrowolnie i normalnie funkcjonujący był niepotrzebny, lub że przysparzał jedynie członkom pracy, niezłego wzamian nie dając.

A w kraju obcym, najbardziej sympatycznym z obcych — czyżby życie związkowe nie było pożyteczne?

Każdy to odczuł, w mniejszym lub większym stopniu po przyjeździe w obce środowisko, że czegoś mu było brak. Nawet po latach, gdy poznał język i mógł się swobodnie z ludźmi porozumiewać, wciąż odczuwał, że jest przecież z innego kraju, co zresztą potwierdzał jego dokument osobisty. Gościnni Brazylijanie również odróżniali i odróżniają nas od innych narodowości, a zależnie od tego co dla nich stanowimy za wartość, cenią nas bardziej lub mniej od innych. Jest to zrozumiałe i naturalne — jak naturalnym jest fakt, że Brazylijanie, mając kolosalne możliwości rozwoju, chcą posiadać coraz więcej ludzi zdolnych do czynu w skali jak największej i jak najnowocześniejszej. Chodzi więc o to, czy w ocenie mamy dobry stopień.

Aby na to odpowiedzieć, należałoby przejrzeć dokładnie naszą i obcych pozycję w tym kraju, chociaż i bez tego, słuchając rozmów i czytając gazety można dojść do przekonania, że nie jesteśmy zbyt atrakcyjni dla otoczenia. Nasza młodzież odczuwa to podświadomie, unikając polskiej mowy. Dorosli zastanawiają całokształt zagadnienia twierdzeniem, że jesteśmy jako uchodźstwo biedni. A obcy, sąsiedzi po prostu nie cenią nas tak, jak należałoby; nie odczuwają zbyt wielkiej potrzeby, aby brać z nas przykład do naśladowania, nie wzbudzamy w nich ani zazdrości, ani zachwyty dla naszego rozsądku, naszej solidarności, metod pracy, kwalifikacji fachowych i duchowych. Jesteśmy możnaby myśleć — jako bezwolna masa, w której wprawdzie tkwi potencjalna siła, ale której brak ruchu, rozbudzenia.

Naszą ambicją powinno być, aby stan ten zmienić. Po pierwsze dlatego że atrakcyjnym być przyjemnie; po drugie, że nasze dzieci, wy-

ZEBRANIE W SPRAWIE ZAGADNIEN EMIGRACYJNYCH

W pałacu Catete w Rio de Janeiro, pod przewodnictwem prezydenta Republiki, generała Dutry, odbyło się zebranie w sprawie zagadnień emigracyjnych.

W posiedzeniu wzięli udział Ministrowie: Spraw Zagranicznych, Skarbu, Rolnictwa, Robót Publicznych i prezes Narodowej Rady Emigracyjnej. Powzięto szereg decyzji w związku z układem zawartym ostatnio z Międzynarodową Organizacją dla Uchodźców, który przewiduje emigrację uchodźców wojennych.

Rozważono również sprawę emi-

gracji z Holandii, zwłaszcza rolników i hodowców bydła. Emigranci będą skierowywani najpierw do Stanu São Paulo, następnie zaś grupy do Minas Gerais oraz do Parany.

ROZWÓJ LOTNICTWA W PARANIE

Narodowa Kampania Lotnictwa, której prezesem jest senator Salgado Filho, ofiarowała parańskiemu Klubowi Cywilnego Lotnictwa cztery nowe samoloty.

Chrzest nowych samolotów odbył się ubiegłej niedzieli na lotnisku Bacacheri pod Kurytybą. Na uroczystość tę przybyło szereg wybitnych osób ze sfer rza-

dowych i lotnictwa; między innymi, przybył senator Salgado Filho, admirał Gago Coutinho, senatorzy: Artur Bernardes Filho i Artur Santos, dziennikarz Assis Chateaubriand, profesor Pedro Calmon i wiele innych osobistości. Nowe samoloty będą nosiły następujące imiona: Ambassador, Lucillo Bueno, Generoso Marques, Rio Iguaçu i Cavour.

Gubernator Lupion wydał na cześć gości bankiet.

Jeden z samolotów został oddany do użytku Parańskiego Klubu Lotniczego na Bacacheri; drugi ofiarowano Klubowi Lotnictwa w Pirai do Sul; trzeci powędrował do Ponta Grossa.

PAULISTAŃSKI GUBERNATOR W PARANIE

Gubernator Stanu São Paulo, Ademar de Barros, zatrzymał się ubiegłej soboty na kurytybskim lotnisku Afonso Pena w celu zaopatrzenia swego samolotu w gazolinę, w swej podróży do Tibagi, dokąd udaje się na kilkudniowy odpoczynek.

Dostojnego gościa powitał na lotnisku gubernator Stanu Paraná, p. Lupion, dr Raul Vaz, prezes Trybunału Rachunkowego, prefekt miasta Kurytyby, dr Ney Prevost i wiele innych osobistości.

USTALENIE WARTOŚCI KRUCZEJRA

Rząd brazylijski, po dokładnym przestudiowaniu finansowego położenia kraju oraz międzynarodowej sytuacji finansowej, postanowił ustalić wartość kruczejra brazylijskiego w stosunku do dolara północno-amerykańskiego. Według okólnika rządu, operacje finansowe będą przeprowadzane, licząc Cr. 18,50 za jednego dolara amerykańskiego.

CZUJNOŚĆ PAULISTAŃSKIEJ POLICJI

Delegat paulistańskiej policji dla spraw politycznych i społecznych, dr Ribeiro Cruz, bawiąc w Rio de Janeiro, oświadczył dziennikarzom, że paulistańska policja śledzi pilnie działalność komunistów i trzyma rękę na ich pulsie. Dzięki tej kontroli, działalność komunistów jest paraliżowana na każdym kroku.

Odnosnie do miejsca pobytu Carlos Prestesa, przywódcy komunistów w Brazylii, dr Ribeiro Cruz oświadczył, że przedtem nie mógł on być ujęty, ponieważ jako senator cieszył się nietykalnością. Następnie Prestes ukrywał się do tego stopnia, że nigdy nie przespał nawet dwóch nocy w jednym miejscu, co noc zmieniając miejsce noclegu. Politeja kilkakrotnie widziała Prestesa na ulicach miasta São Paulo, ale wtedy nie było jeszcze polecenia władz sądowych, ażeby go uwięzić.

Z BLISKA

— **Minister Skarbu** oświadczył, że Mennica Państwowa będzie wkrótce, po otrzymaniu odpowiednich maszyn z Meksyku, przygotowana do drukowania banknotów. Dotychczas brazylijskie banknoty były wykonywane w Stanach Zjednoczonych. Ostatnia emisja banknotów wykonana w Stanach Zjednoczonych kosztowała Brazylię 22 miliony kruczejrów.

— **Ks. Józef Klaper** były Wikariusz w Serrinhi i Prudentopolis ub. tygodnia był operowany w klinice Casa de Saude São Vicente. Obecnie czuje się dobrze i niebawem opuści klinikę.

— **W Kurytybie** bawiła grupa finansistów argentyńskich, którzy interesują się gospodarczymi sprawami Parany.

— **Do Jacaresinho**, w Stanie Parana, nadeszły pierwsze maszyny rolnicze, sprowadzone ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; są to maszyny obliczone na uprawę roli na wielką skalę.

— **Niemka Erna Sack** miała występować na scenie teatru w Rio de Janeiro; przeciwko jej występom zaprotestowała grupa Niemców mieszkających w Rio de Janeiro, ujawniając, że Erna Sack była kochanką karta nazistowskiego Heydricha, oraz zagorzałą nazistką.

— **Nad miastem Porto Alegre** przeszedł onegdaj gwałtowny huragan, wyrządzając znaczne szkody w wielu dzielnicach miasta. Kilka domów drewnianych zostało uniesionych przez wichurę. Wiele osób odniosło rany.

— **Wyprawa** w celu odszukania zaginionego porucznika Ferdynanda de Oliveira napotyka na bardzo wielkie trudności w kontynuowaniu swej trasy, ponieważ musi się przebić przez trudno dostępne lasy i rzeki.

— **Z Recife donoszą**, że policja tamtejsza aresztowała pewnego „macumbaia”, który zwabił w zasadzkę dzięwczęta.

— **W Kurytybie**, pod przewodnictwem gubernatora Lupiona, odbyło się zebranie osób zainteresowanych plantacją i eksportem kawy.

— **Rząd Stanu Parana** wprowadził urzędową gieldę papierów wartościowych; dotychczas Stan Parana pozostawał pod jurysdykcją gieldy Stanu São Paulo.

— **Dziesięć milionów** pożyczkę otrzymała Administracja Portu w Parana od Instytutu Morskiego na ulepszenie sprzętu portowego.

— **Dwóch wybitnych** mężów stanu zmarło w ostatnim tygodniu, których życie było związane z Parana; a mianowicie, dr Gil Stein Ferreira sekretarz Rolnictwa w Paranie i generał Raul Munhoz.

— **Indianie Chavantes** w Stanie Goias zbliżają się do białych i chcą żyć ze światem cywilizowanym w zgodzie — tak oświadczył inspektor Urzędu Ochrony Indian, Francisco Meireles.

— **Dnia 19 b. m. zmarł w Kurytybie Stefan Stepniowski.** Zmarły przyjechał do Kurytyby 17-go lipca ub. roku z Niemiec, gdzie przeszedł obóz koncentracyjny.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stefana odbyło się 27 b. m. w kościele św. Wincentego a Paulo.



KATARZYNA BIERNACKA SZYCHA

Dnia 20-go lipca b.r. na kolonii Dom Pedro po długich, bo prawie dwuletnich cierpieniach, zaopatrzona Św. Sakramentami przeniosła się do wieczności ś. p. Katarzyna Biernacka Szycha, przeżywszy 76 lat. Zmarła pochodziła z Polski.

Pozostawiła 9 synów i córkę, która jest w zakonie Siostr Rodziny Marii, 55 wnuków i 12 prawnuków.

Przy licznych udziałach krownych i znajomych została odprowadzona dnia 21-go lipca na miejsce wiecznego spoczynku.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie oraz pokrzepiali ją w ciężkiej chorobie, składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Niech odpoczywa w Panu!
Rodzina



Rosja reorganizuje wojsko

Jaką siłą ma Związek Sowiecki? „Daily Mail” odpowiada na podstawie informacji ze Sztokholmu: Rosja reorganizuje swe siły w taki sposób, by móc walczyć w wojnie atomowej także nie mając bomby. Głównym czynnikiem jest obok reorganizacji — przekwipowanie sił zbrojnych, mające na celu: 1) przekształcenie ich na jednostki niezależne i samowystarczalne, zdolne do prowadzenia wojny nawet gdyby rosyjskie wielkie miasta i linie komunikacyjne uległy zniszczeniu; 2) szkolenie w nowych broniach z szczególnym wykorzystaniem materiału, zdobytego na Niemcach i dostarczonego podczas wojny przez Sojuszników. Tendencje te występują przede wszystkim w armii lądowej. Jedną po drugiej dywizje wywyła się z Niemiec do kraju celem przeszkolenia i reorganizacji. Cały nacisk kładzie się na ruchliwość. W Wyborze istnieje specjalna szkoła dla commandosów według wzorów brytyjskich. Niektóre pułki artylerii przekształcono na pułki dalekonośnych rakiet. Każde z pięciu rosyjskich dowództw armii staje się jednostką samowystarczającą, zdolną do ruchu, walki i zaopatrzenia bez względu na los reszty kraju. W chwili obecnej oddziały zaczynają już wracać do swych dowództw z ośrodków reorganizacyjnych; w związku z tym ilościowo wzrastają armie północne i zachodnie. Według — może przesadnej — oceny szwedzkiej armia północna, stojąca naprzeciw Szwecji, liczy około 220.000 żołnierzy i 1.500 samolotów, zgrupowanych między Murmańskiem a Leningradem. Inne raporty określają całość wojsk w armii zachodniej marszałka Rokossovskiego na około 750.000, zgrupowanych nad Bałtykiem, w Polsce, w Niemczech i na Węgrzech, z czego 250.000 we Wschodnich Niemczech. Całkowitą siłą 5 armii określa się na około 200 dywizji — w przybliżeniu 2 miliony ludzi, bez lotnictwa.

Równocześnie ze szkoleniem buduje się bazy rezerwowe broni, części zapasowych i żywności do zaopatrzenia wojsk w polu. W Polsce bazy takie znajdują się mają w dużych lasach na wschód od Krakowa, oraz w pobliżu Lublina i Białegostoku.

Rosyjska strategia dla marynarki wojennej opiera się na ruchliwości 200 — 300 łodzi podwodnych, ponad 200 ścigaczy i ponad 500 poławiaczy min i łodzi patrolowych. Czerwona marynarka wciąż jest słaba, jeśli chodzi o ciężkie okręty, ale podobno niedawno wykończono 2 lotniskowce „Krasnoje Znamja” i „Woroszyłow”, oba o wyporności 22.000 ton z 60 samolotami na pokładzie.

Lotnictwo sowieckie pod dynamicznym kierownictwem Konstantego Worazynina gromadzi duże ilości nowych samolotów odrzutowych. Źródła sowieckie mówią o 40.000 samolotów, wyprodukowanych w samym roku 1947.

Przygotowania sowieckie zmierzają wyraźnie do tego, by w razie ataku atomowego sowiecka maszyna wojenna nie została sparaliżowana.

NIWOLNICTWO ROBOTNIKÓW W ROSJI NA FORUM UNO

Wiceprezydent AFL (American Federation of Labor) Mateusz Well ogłosił przed kilku dniami szesnasto-stronicowe memorandum, które Federacja przedłożyła Radzie Społecznej i Ekonomicznej UNO do rozpatrzenia. Bogato udokumentowane statystyką memorandum stwierdza, że w rzekomym rajku poza żelazną kurtyną robotnik jest rzeczywistym niewolnikiem i że obowiązkiem Zjednoczonych Narodów jest przeprowadzenie dochodzenia w Rosji sowieckiej, w Czechosłowacji, Polsce i Jugosławii, gdzie gwałcił się najbardziej podstawowe prawa klasy robotniczej.

„Marjonetkowe unie we wschodniej Europie zdradziły zasadniczy cel unii robotniczych, którym jest podniesienie płac i standardu życia robotników — powiedział Well. Zamiast tego wprowadzono przekonanie, że głównym celem unii robotniczych jest podniesienie produkcji bez względu na nędzę robotnika.”

Dokument Amerykańskiej Federacji Pracy przytacza artykuły Izwiestii i Prawdy na dowód, że w Rosji nie istnieją zbiorowe umowy pracy. Sowieckie związki zawodowe nie urządziły ani jednej ogólnokrajowej konwencji pracy od roku 1932, a zbiorowe umowy zostały poniesione już w roku 1934. Podobnie w satelickich krajach robotnicy nie mogą wybierać sobie unii, do której chcieliby należeć. Wybory w uniach są fałszowane, a wielu przedwojennych przywódców robotniczych zostało aresztowanych, deportowanych lub wymordowanych. Amerykańska Federacja Pracy ma nadzieję, że Rada UNO przeprowadzi przynajmniej ogólne dochodzenia i ogłosi swe spostrzeżenia, które otworzą oczy bałamuczonych płatną propagandą robotników amerykańskich.

O D E Z W A

Drodzy Rodacy! Poważna suma, która wpłynęła do Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem od początku jego działalności, świadczy dobitnie o zrozumieniu i ofiarności ze strony Polaków zamieszkałych w Paranie i Santa Catarina.

Zbrane fundusze za pośrednictwem Mężów Zaufania, którzy chętnie zaofiarowali swą współpracę w poszczególnych ośrodkach, nie szczędząc wysiłku i trudu w celu uzyskania jaknajwiększych zbiorów, oraz opłaty miesięczną członków daly Komitetowi możliwość przyjęcia z bardzo poważną pomocą setkom dzieci polskich przebywających w trzech Zakładach naukowych, którymi nasz Komitet się opiekuje. — Potrzeby jednak są wielkie i prosby o pomoc napływają do Komitetu w coraz większej ilości, tak od osób prywatnych jak i Zakładów dla dzieci. Nie możemy i nie powinniśmy się uchylać od szczytnego obowiązku niesienia, w miarę możliwości, pomocy dla tych co przeszli okropności wojny i dziś znajdują się w nędzy, a przede wszystkim musimy pamiętać o dziecku polskim, w którym leży przyszłość Narodu.

Nowoobрани zarząd Komitetu zdaje sobie sprawę z trudnych warunków, jakie obecnie przeżywamy, wierzy jednak iż ofiarności Wasza, Rodacy, nie zmniejszy się! Przekonany jest też, że tak jak ustępujący Zarząd, tak i obecny obdarzycie pełnym zaufaniem, za co zgóry składamy serdeczne Bóg zapłać.

Celem zcentralizowania przesyłek list zbiorkowych prosimy o kierowanie wszystkich przekazów pieniężnych na adres: **Redakcji „LUD” — CAIXA POSTAL 155 — OURITIBA — PARANA — dla KOMITETU OPIEKI NAD DZIECKIEM.**

Korzystając z okazji, składamy gorące podziękowanie Sz. Redakcji „LUDU”, za przychylną i bezinteresowną pomoc udzielaną Komitetowi w jego pracach.

POLACY W PARANIE I SANTA CATERINIE, PAMIĘTAJCIE O DZIECIACH POLSKICH!

Zarząd:

Prezes — Edward Czerwonka, Sekretarz — Edmund Zopatoski

Skarbnik — Stanisław Turek.

Z DALEKA

— **W Londynie** obradują dyplomaci zachodnich państw alianckich w sprawie blokady Berlina przez Sowietów.

— **W Ameryce Północnej** piloci zauważyli tajemniczy samolot, podobny do okrętu, bez skrzydeł, który leciał z szybkością około 1000 kilometrów na godzinę, pozostawiając za sobą smugę płomieni.

— **Premierem Francji** został socjalista André Marie.

— **Henryk Wallace**, który zaleca za wszelką cenę zbliżenie się do Sowietów, ogłosił się kandydatem do przyszłych wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

— **Ojciec św. ofiarował** 120 milionów drachm na akcję ewakuacji dzieci greckich z obszarów, zagrożonych przez komunistów.

— **Biskup Wincenty Ryn** z Bismarck (Stany Zjednoczone) i biskup Leon Dworzak z Fargo ogłosili wspólny list pasterski, który upoważnia zakonnic-nauczycielki do noszenia stroju świeckiego w szkołach publicznych.

— **W dniu 15-go lipca b. roku** zmarł krótko po powrocie z Philadelphii, w szpitalu Walter Reed w Waszyngtonie najwyższy generał armii amerykańskiej John J. Pershing, wielki wódz wojskowy z czasów pierwszej wojny światowej. Przy zgonie generał liczył 87 lat życia.

— **Siedmiu prezydentów USA** nie zostało wybranych przez naród, lecz zawiązcza swój urząd śmiercią prezydentów, przy których byli nie znaczącymi wiceprezydentami.

— **Francja** posiada armię 680.000 ludzi; z tego armia lądowa liczy 455.000, żandarmeria 60.000, lotnictwo i marynarka 135.000.

— **Robert Best**, dziennikarz amerykański, współpracujący podczas wojny z niemieckim ministerstwem propagandy, skazany został w Bostonie na dożywotnie więzienie i 10.000 dolarów grzywny.

Zapas bomb atomowych USA wynosić ma co najmniej 600 sztuk. Przemysł USA otrzyma w najbliższych dwunastu miesiącach zamówienia wojskowe na sumę 6 milionów dolarów, to jest 25 proc. więcej, niż w ubiegłych dwunastu miesiącach. Surowce strategiczne kosztować będą w najbliższych trzech latach 2.732 milionów dolarów.

— **Kraźownik amerykański** „Salt Lake City” został zafalany wodą radioaktywną przy jednej z prób atomowych w Bikini. Obecnie, po 22 miesiącach i mimo oczyszczania go musiano go zatopić, ponieważ nadal był „gorący” i nie mógł być oddany na złom.

— **Ford Model 1949**, wystawiony w Nowym Jorku, kosztował w inwestycjach 37 milionów dolarów. Odznacza się niezależnym zawieszaniem osi, silnikiem dającym 10 proc. oszczędności i dzięki zmniejszeniu błotników śledzeniem szerszym o 15-20 cm.

— **Gdy ogłoszono** potępiający Tita wyrok Kominformu, przed poselstwem jugosłowiańskim w Sofii zebrał się obrzymi tłum, wokując: „Tito jest nasz”. Podobną wymowę mają demonstracje w Pradze. Nie jest to entuzjazm na rzecz osoby Tita, lecz na rzecz faktu, że Tito pierwszy z pomiędzy satelitów nadstawił rógów Moskwie.



Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITIS EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

MOST POWIETRZNY DO BERLINA

Bitwę o Berlin rozgrywają Sowiety w warunkach dla siebie niekorzystnych. Pomysł wymuszenia kapitulacji przez wygłodzenie 2 milionów Niemców wraz z dziećmi — z góry grzebie plan sowiecki w opinii niemieckiej i niezależnej międzynarodowej, a mocarstwa zachodnie opromienia blaskiem ofiarne humanitaryzmu. Ponadto daje tym mocarstwom wymarzoną sposobność do wykazania swej potęgi technicznej i organizacyjnej, do przeprowadzenia akcji, która przejdzie do historii jako jedyna w swoim rodzaju.

Operacja berlińska wielokrotnie bije rekordy RAF-u z okresu walk w Burmie i rekordy lotnictwa USA w zaopatrywaniu Chin lub wojsk, odciętych przez ofensywę Rundsteffa pod Bastogne. Sam Tempelhof przeladowuje do 700 ton dziennie i dąży do podwojenia tej ilości. Zapasy, przewiezione do Berlina 15-go czerwca wystarczą dla dwóch milionów ludzi do 1-go października. Berlin jest dosłownie żywny z powietrza.

Główna baza brytyjska znajduje się w Wunstorfie, 30 kilometrów na zachód od Hannoveru liczy w tej chwili 450 członków RAF. Niektóre maszyny lecą 3 i 4 razy dziennie do Berlina. Lecą także w deszczu i mgłę, wioząc worki z mąką i cukrem, paki z mięsem, tłuszczem, suszone ziemniaki, mleko,

lekarstwa. W strefie amerykańskiej bazami są lotniska Remen i Wiesbaden-Erbenheim. Przy przeladunku — jak podkreśla jeden z dzienników niemieckich — „pomagają polscy DP i niemieccy robotnicy, nie patrząc na stawki taryfowe“. Przelot Frankfurt-Berlin-Frankfurt zużywa 1.200 ton benzyny. Godzina lotu kosztuje 120 dolarów. 30.000 ton otrzymali w lipcu trzy zachodnie strefy Berlina. Linia jest ściśle wytyczona przez sygnały radiowe, by uniknąć incydentów.

W Berlinie wyładowanie samolotu trwa 4 — 10 minut. Opróżniony samolot natychmiast odlata, w jego miejsce podejżdza następny. 900 członków RAF, 70 żołnierzy brytyjskich i 600 robotników niemieckich, podzielonych na szychty dzienne i nocne, pracuje na lotnisku brytyjskim Gadow. Panuje spokój i pedantyczny porządek. Gorzej jest z ciszą; miasto grzmi od nieprzerwanego łoskotu śmigieł.

Ponieważ „most powietrzny“ wyreca nie tylko transport kolowy i rzeczny z zachodu, ale i zaopatrzenie zachodnich stref Berlina ze strefy sowieckiej Niemiec, powstał problem, skąd wziąć nagle tyle żywności i kłó za wszystko zapłaci. Jedno i drugie na razie łąta się z różnych kont i zaliczkuje. Ostatni koszt bitwy o Berlin ma być podzielony między zachodnie Niemcy i mocarstwa.

żni, starzy i młodzi, oraz działwa szkolna, którą Paderewski otaczał tu szczególną ongiś miłością.

Pomnik Paderewskiego to arcydzieło sztuki plastycznej, świadczące o niezwykłym wysiłku artystycznym i talencie jego twórcy. Przedstawia on majestyczną postać Paderewskiego, o twarzy pełnej natchnienia, powagi i bólu. Wyrażony jest w niej cały tragizm dziejów narodu, którego Paderewski był wielkim synem. Lekki ruch zaznaczony w postawie Paderewskiego wyraża znakomicie woty w pielgrzymy, którego całe życie i cała praca była niczym innym, jak tylko pielgrzymstwem do Ojczyzny, do Polski.

Imieniem polskich przyłocił Paderewskiego przemówił po francusku prezes Karol Popiel, przedstawiając ogólną sylwetkę Paderewskiego jako Polaka, patriotę i męża stanu, oraz podkreślając jego zasługi w budowie niepodległości Państwa Polskiego.

Po pieśni, odśpiewanej przez chór dzieci szkolnych, nastąpiło uroczyste złożenie wieńców w hołdzie Paderewskiemu u stóp jego pomnika. Prezes Stanisław Mikołajczyk złożył pierwszy piękny wieniec kwiatów o barwach narodowych. Napis na szarfie w języku francuskim głosił: „Wielkiemu Patriotcie — Polscy Przyjaciele“.

Pan Andre, zagajając tę część uroczystości odczytał liczne depesze i telegramy, które nadeszli między innymi ze Stanów Zjednoczonych prezes Karol Rozmarek imieniem Kongresu Polonii Amerykańskiej, ks. Biskup Klonowski, prof. Mierzwa imieniem Fundacji Kościuszkowskiej, p. Standley, przemysłowiec z USA, dr. Henryk Strasburger i prof. Wacław Komarnicki, byli ministrowie rządu Gen. Sikorskiego i Mikołajczyka, Gen. Haller, min. rządu Gen. Sikorskiego, i wielu, wielu innych z Ameryki, Francji i innych krajów.

Nadeszły też telegramy z kraju, z Polski, nieliczne wprawdzie, ale zato od gorących przyjaciół i współpracowników Paderewskiego na niwie politycznej jak i artystycznej. Ich autorzy przeproszali gospodarzy za niemożliwość przybycia. Choć treść ich była skromna i skąpa w słowa, telegramy te miały jednak olbrzymią dla Szwajcarów wymowę. Oto bowiem Polacy w kraju symbolicznie zapalają się z narodem szwajcarskim i Polakami na emigracji w głębokim hołdzie dla Paderewskiego. Oto jedyny sposób, w jaki obecnie naród polski w kraju może uczcić pamięć wielkiego Polaka i patriotę.

Po inowie byłego prezydenta Szwajcarii orkiestra miasta Morges odegrała Menueta Paderewskiego, poczem zebrani w najgłębszej ciszy, skupieniu i grobowym milczeniu wysłuchali utrwalonego na płycie ostatniego przemówienia Paderewskiego, które wygłosił on do narodu szwajcarskiego, żegnając go na zawsze przed swym ostatnim wyjazdem do Ameryki.

Żywe słowa Paderewskiego, usłyszane obecnie ponownie, choć tylko z płyty, wycisnęły gorące i szczerze łzy z oczu wszystkich zebranych. Paderewski drżącym ze wzruszenia głosem mówił dziś z płyty jak ongiś: „Proszę Boga, by błogosławił Waszej drogiej ojczyźnie i by ją zachował w wolności i szczęściu“.

W kilku wierszach

— **Kardynał Józef Mindszenty**, prymas Węgier, wystosował apel do biskupów całego świata prosząc, aby listami lub telegramami wyrazili swój protest przeciwko zniesieniu szkół wyznaniowych na Węgrzech.

— **Zebrani w Urechele** członkowie Katolickiego Związku Robotników w sile niemal 300.000 ludzi słu-bowali moralną walkę do zwycięstwa z zalewem anarchii komunistycznej, szalejącej dziś prawie we wszystkich krajach Europy.

— **Największa z armii satelitarnych** — jugosławińska — liczy 350.000 ludzi w kraju z 15 milionami mieszkańców. Polska ma pod bronią 165.000, Czechosłowacja około 160.000, Rumunia 125.000 (gdą naprzykład Włochy 45.000), Węgry 65.000. Armia albańska poza organizacjami paramilitarnymi liczy 60.000 ludzi, bułgarska 57.000. Łącznie więc prawie milion ludzi.

— **Dziennik »France-Libre«** pisze, że Molotow chce wyprzeć mocarstwa zachodnie z Berlina, ale nie chce wojny. Natomiast robi wszystko, by ośmieszyć w oczach Niemców mocarstwa zachodnie.

— **Hiroszima** straciła skutkiem wybuchu bomby atomowej 129.558 mieszkańców. Zniszczeniu uległo 67.860 domów i 150 km ulic. Obecnie miasto liczy 225.000 mieszkańców, odbudowało 40.000 domów i 100 km ulic i tętni bujnym życiem. O katastrofie przypomina pomnik, wzniesiony w centrum wybuchu z napisem: „Zbudowany przez dzieci Hiroszimy ku upamiętnieniu wybuchu. Niech wypadek ten stanie się kamieniem węgielnym wiecznego pokoju światowego. Nadto turyści mogą kupować przedmioty, stopione podczas wybuchu bomby, oraz oglądać za pieniądze Japończyka ze śladami ciężkich oparzeń na plecach.“

— **Turyści amerykańscy** powinni w tym roku przywieść do Europy 300 milionów dolarów. Po zwycięstwie de Gasperiego we Włoszech bilety do Włoch wykupione na wiele miesięcy naprzód. W Szwecji zarezerwowano wszystkie miejsca w hotelach. Do Anglii i Irlandii zgłosiło się 200.000 turystów z USA.

— **Głos Ameryki** zaczął nadawać w ciągu dwu godzin dziennie wiadomości i komentarze w języku rosyjskim do wschodnich prowincji Syberii i rejonu Władywostoka więc jakby „od kuchni“. Do rejonu Moskwa-Leningrad »Głos« nadaje od roku 1947 przez Monachium. Ilość słuchaczy w ZSSR oblicza się na dwa miliony. Ilość słuchaczy czeskich wzrosła czterokrotnie od czasu komunistycznego zamachu.

— **Inflacja w Chinach** doszła do tego punktu, że dolar chiński nie ma większej wartości od marki niemieckiej w roku 1923 lub pengoa w roku 1945. W lutym 1947 1 dolar USA kosztował 12.000 dolarów chińskich, w grudniu 165.000, obecnie przekroczył dwa miliony.

— **Terror w Czechosłowacji** — zdaniem »Time and Tide« dziennika — zaostrzy się po zakończeniu uroczystości sokolich i wyjeździe licznych gości zagranicznych. W partii komunistycznej istnieje konflikt między zwolennikami kierunku niepodległościowego i inkorporacji do ZSRR. Gottwald należy do grupy pierwszej. Udział Gottwalda i jego żony w uroczystym nabożeństwie był niespodzianką, tym bardziej, że tego nie robili ani Masaryk ani Beneš. Nie było nadto nigdy wypadku, aby prezydent-komunista wyznaczał swe funkcje od katedry katolickiej. Komuniści czescy widocznie uważają, że nie czas jeszcze na realizację antyreligijnej części ich programu.

— **Bormann** (o ile żyje) skazany został przez trybunał denazyfikacyjny w Berchtesgaden na 10 lat obozu pracy i konfiskatę majątku, przewyższającego 4.000 marek. Majątek prywatny Bormanna obejmuje przeszło 100 domów i gruntów i oceniony został na 7,5 miliona przedwojennych marek.

— **Fuzja socjalistów węgierskich z komunistami** nastąpiła bardzo uroczysto. W akcie wzięł udział delegat partii komunistycznej z 10 krajów (między innymi Francji i Anglii). Otwarcia „likwidacyjnego“ kongresu obu partii dokonał prezydent Węgier Tildy.

Polacy na Obczyźnie

UROCZYSTOŚCI PADEREWSKIEGO W MORGES

W niedzielę, dnia 3-go lipca bieżącego roku po południu, w małym miasteczku Morges, niedaleko Lozanny, położonym nad malowniczym jeziorem genewskim (Lemań) odbyła się imponująca uroczystość odsłonięcia pomnika wielkiego Polaka, artysty oświatowej sławy, wielkiego patrioty i męża stanu, Ignacego Paderewskiego.

Na uroczystość tę przyjechał specjalnie z Londynu na zaproszenie szwajcarskiego Komitetu Uczenia Pamięci Ignacego Paderewskiego p. Stanisław Mikołajczyk, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, oraz prezes Międzynarodowej Unii Chłopskiej, osobisty przyjaciel Ignacego Paderewskiego i współpracownik polityczny w pierwszych latach młodej wojny, a zarazem w ostatnich latach jego i działalności publicznej. Było to w okresie rządu Gen. Sikorskiego w Paryżu, kiedy to Ignacy Paderewski pełnił funkcję Prezydenta Rady Narodowej R. P., zaś prezes St. Mikołajczyk był jego zastępcą.

Z Paryża przybyli na uroczystość prof. Stanisław Kot, były minister rządu Gen. Sikorskiego i St. Mikołajczyk, p. Karol Popiel, prezes Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy i były minister rządu Gen. Sikorskiego i St. Mikołajczyk, oraz bliski współpracownik polityczny Ignacego Paderewskiego, oraz pan Aleksander Ładoś, były poseł R. P. w Szwajcarii. Z Francji przybył również p. Michał Kwiatkowski, były członek Rady Narodowej w Paryżu i w Londynie, oraz wydawca dziennika »Narodowiec« z Lens.

Z Belgii przybył na uroczystość prof. Stefan Glaser, członek Prezydium Stronnictwa Pracy i profesor prawa w Liege w Belgii.

Z Londynu przyjechał ponadto pan Franciszek Wilk, były członek Rady Narodowej R. P. w Londynie i wydawca organu PSL »Jutra Polski« zagranicą.

Spośród Polaków Amerykańskich, z którymi tak serdecznie wzięli udział w uroczystości Paderewski, obecny był przedstawiciel Rady Polonii w Genewie, p. Generał Barzyński wraz z małżonką.

Z różnych stron Szwajcarii zjechała się licznie Polonia szwajcarska a wśród nich członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego z prezesem inż. Pawłem Miszczakiem na czele.

Piękny ogród Siegneux, na którym stanął pomnik Paderewskiego, fundowany ze składek obywateli miasta Morges i sąsiednich okolic, zaległy tłumy mieszkańców tego miasta i okolicznych miasteczek. Zjechały się również z różnych stron Szwajcarii liczne rzesze wielbicieli muzyki Paderewskiego, przyjaciół osobistych z jego lat pobytu w Szwajcarii. Spędził bowiem wśród nich około 47 lat swego pracowitego życia. Znali go tu wszyscy, znali i kochali zarówno jako wielkiego artystę jak też i niezmiernie szlachetnego i szczerego człowieka. Dlatego też ludność cichego miasteczka Morges i wielu okolic zeszła się w takiej masie, aby złożyć hołd swemu honorowemu obywatelowi i prawie rodakowi, za jakiego go tu wszyscy uważają. Zgromadzili się tłumnie na placu kobiety i mężczy-

SŁOWO BOŻE

NA JEDENASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
(Ewangelia napisana u św. Marka w rozdziale VIII)

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przeszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośredek granic Dekapolskich. I przywiędli mu głuchego i niemego: a prosili, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palec swoje w uszy jego, a splunawszy, dotknął języka jego, a wejrząwszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta; to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej nakazywał, tym daleko więcej rozslawiali, i tym bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Podziwiana przez wszystkich wielkość i wspaniałość natury na małych rzeczach się zasadza.

Bo oto z drobnych ziarenek powstają bujne kłosa czy wielkie drzewa.

Bo oto z drobnych kropel, spadających nieustannie ze skalistego łożyska, wydrąza się głęboka jaskinia.

Bo oto z rytmicznej gry fal morskich, co uderzają o brzeg, kruszą się skały czy naniesiony muł tworzy nowe lądy.

Do utworzenia najwspanialszego dzieła pięknego charakteru nie potrzeba nadzwyczajnych rzeczy, wystarczy nasze codzienne szare życie z odpooczynku i trudów, radości i smutków utkane — byle byśmy umieli każdą chwilę życia wykorzystać dla dobra dusz naszych.

Bo o człowieku i jego wartości nie decyduje wysokie urodzenie, rozgłosne czyny, ale codzienne chwile, które na kanwie dni i lat tworzą poemat, na którego piękność czy brzydotę składa się całe życie.

Nie każdy z nas może jak Szawel z Tarsu w jednej chwili stać się święty; dla większości całe życie to walka o klejnot duszy.

I jest to właściwością człowieka, że do ostatniego tchnienia może zawsze coś dorzucić do poematu swego życia. Nawet nasze upadki i niepowodzenia, braki czy nędze stać się mogą drabiną wiodącą nas w wyż, jeśli w codziennym postępowaniu będziemy mieli odwagę podeptać dawne swe grzechy przez rzetelną pracę nad sobą.

Doskonałość nie polega na tym, by nie mieć wad czy błędów, ale by z nimi walczyć.

Stąd każdy opanowany ruch zniecierpliwienia, każde raniące bliźniego słowo powstrzymane na wargach, każdy niegodny czyn zgnieciony w zarodku — to wszystko małe nie znaczące rzeczy w oczach tego świata, w oczach zaś Bożych — to drogocenne klejnoty zasług na żywot wieczny.

Idźmy więc przez życie cicho i nieznan, starając się co dnia rzucić jakieś dobre uczynki na szalę zasług naszych, a tak i o nas potomni mówić będą — wszystko dobrze uczynił. A ten, który zna skrytości serca naszego i nie patrzy na zewnętrzny blichtr czy rozgłos, ale na czystość intencji nagrodzi nas kiedyś za to chwiałą niebieską.

Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Tradycyjna uroczystość

Z tradycyjnym ceremoniałem odbył się ostatni Tajny Konsystorz Papieski. Ojciec Św. ubrany w powłóczystą białą szatę, czerwoną krótką kapę i czerwoną stulę wszedł w otoczeniu dworu kościelnego i świeckiego na ubraną szkarłatnymi dywanami salę konsystorską, w której oczekiwało go piętnastu kardynałów. Zasiadłszy na tronie Papież ogłosił po łacinie potwierdzenie wyboru patriarchów Babilonu i Antiochii, po czym ogłosił poprzednie mianowania biskupów i arcybiskupów.

Największą częścią ceremonii była poświęcenie kanonizacji dwóch świętych: Francuzki Joanny de Lestonnac, założycielki zakonu Córki Najświętszej Marii Panny (wiek XVII) i Włoszki Wincenty Gerosa, założycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Kardynał Micara prefekt Kongregacji Świętych Obrzędów został zawezwany do tronu i otrzymał polecenie odczytania w skrócie życiorysów obydwu świętych.

Kardynał zakończył prośbą, by Ojciec Św. raczył uroczystie zatwierdzić powszechnie życzenia kanonizacji dwóch błogosławionych. Następnie w koleji starszeństwa wszyscy kardynałowie wstawali i czytali trzyminutowe przemówienia po łacinie, popierające kanonizację. Na zakończenie Papież orzekł, iż zatwierdza kanonizację.

Cudowne uzdrowienia

Donoszą z Hiszpanii o trzech nowych cudownych uzdrowieniach, sprawionych w czasie pielgrzym-

ki po Hiszpanii kopii statuy Matki Boskiej z Fatimy. Dwa z pośród uzdrowień to zastarzałe, kilkudziesięcioletnie wypadki paraliżu.

Nowy kardynał Camerlengo

Na tajnym konsystorzu papieskim mianowany został również nowy kardynał-camerlengo. Urząd ten do pory piastował sam Papież jeszcze z czasów przed wyborem na Głowę Kościoła. Urząd ten oznacza zarząd wszystkimi doczesnymi sprawami Stolicy Apostolskiej. Jest on szczególnie ważny bezpośrednio po śmierci Papieża Kardynał-camerlengo przygotowuje Couclave oraz do czasu zebrania się Kolegium jest tymczasowo Głową Kościoła. Na urząd ten został mianowany kardynał Massimi.

Lourdes otrzyma lotnisko

Słynna z cudownych uzdrowień miejscowość Lourdes we Francji otrzymała ma w najbliższym czasie własne lotnisko, urządzone specjalnie dla pielgrzymów, przybywających do cudownej grotki. Pierwszymi, którzy wylądają na nowym lotnisku będzie 500 pielgrzymów z Belgii.

Katolicy amerykańscy przyjmą DP.

Ze Stanów Zjednoczonych wyruszy do Europy delegacja 5 księży katolickich, celem wyszukania DP, którzyby mogli być przyjęci przez katolickie rodziny amerykańskie. Rodziny te postanowiły przyjąć do swego grona 25 tysięcy wysiedleńców.

Z DORZECZA IVAÍ

Misje na Hervalsinho

Odpowiednio do naszego rytuału misje rozpoczęły się w niedzielę na sumie, a była to niedziela Trójcy Przenajświętszej 23-go maja. Dzień przedtem mieliśmy przymrózek; dachy były bielutkie, zapowiadała się kilkudniowa słoneczna pogoda. Lud gromadził się bardzo licznie; kościół był wypełniony po brzegi, więcej tu było narodu niż w Matriz w Calmonie; ta sama liczba spowiedzi z tą różnicą, że w Calmon korzystało bardzo wielu greko-katolików, a na Hervalsinho poza dziesiątką Niemców katolików, byli to wszyscy Polacy lub Brazylianie pochodzenia polskiego. I tutaj też nauki głosiliśmy po brazylijsku i po polsku.

We czwartek, w Boże Ciało, przy bardzo pięknym i słonecznym dniu, po uroczystej sumie wyszła na ulice miasteczka procesja z Najśw. Sakramentem do 4 ołtarzy. Taką samą procesję w roku 1934 prowadził w lasach i borach argentyńskich, w miasteczku Corpus. w Missiones, gdy tam głosiłem misje. Rozrzewniony byłem nastrojem chwili i pobożnością rozmodlonego narodu. Ołtarz pierwszy przybrał p. Kropernicki, umieszczając nad nim biało-czerwony sztandar, z białym orłem ze złotą koroną i Matką Boską Częstochowską. Dalszy ołtarz urządzono na stopniach szkoły. Tutaj, patrząc z wysokości werandy szkolnej, miałem możność przekonać się, jak wiele jest ludu pobożnego na Hervalsinho. Następne ołtarze wystawiono przy plebanii i dzwonnicy kościoła. Solennym *Te Deum* zakończyliśmy uroczystość Bożego Ciała.

Następny piątek przeznaczony był w naszym programie na uroczystości końcowe zakończenia misji. Duży, potężny, nowy krzyż misyjny już spoczywał przed kościołem. Niestety, końcowa uroczystość nie udała się tak, jak pragnęliśmy. W nocy rozpetala się gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem, który zdawał się grozić *potopem* przez cały piątek. Mimo to dwie trzecie kościoła zapełniło się wiernymi; odprawiliśmy ostatnie nabożeństwo, poświęciliśmy krzyż w bramie świątyni, pozostawiając jego postawienie na później. Już skromnie, ale z tym samym namaszczeniem zakończyliśmy misje w Hervalsinho, czyli Jaciaba.

Dalej w lasy...

Po 6-cio-godzinnej podróży, wozem w trzy konie, dostaliśmy się na dzisiejsze Areião a dawniejszą Apucarana. Jechaliśmy po całodziennej ulewie, a droga z Hervalsinho na Areião należy chyba do najgorszych, jakie tutaj spotkałem. Ciągle od samego Hervalsinho wspina się na szczyty wzgórz i gór stromo, że próżny wóz, zaprzężony w doskonałe rumaki cofa się wstecz. Potem znowu schodzi w dół, okrężnymi zawrotami, nad przepaściami i jarami, aż do rzeki Ivaí, gdzie u ujścia rzeczki Areião przeprawiliśmy się *balsą* na drugi brzeg, już do municypium Reserva. Stąd jeszcze jakie 2 godziny jazdy, to w górę, to znowu w dół, u podnóża dość wysokiego wzniesienia, tak zwanego Serra da Vergonha. Pod wieczór o 4-ej z minutami stanęliśmy przed kaplicą w Areião. Towarzyszył nam

pan Piotrowski i pan Kropernicki. Bolały mnie wszystkie kości; tak się otłukłem na tej karkołomnej drodze.

Rozlokowaliśmy się w obszernej szkole przy samej kaplicy. Zmęczenie odczuwaliśmy w wysokim stopniu, bo już od 20-go kwietnia bez jakiegokolwiek wypoczynku w orce misyjnej. Pocięszaliśmy się jednak z ks. Ryszardem, że to już początek ostatniego naszego etapu misyjnego i powoli zbliżamy się ku końcowi. Pogoda nastąpiła cudowna, więc i zdrowie poprawiło się, a i humoru także przybyło.

Areião

Areião to niby dawna Apucarana, gdzie 18 lat temu głosił tu misje ks. Wilhelm Szymbor i ks. Wiktor Bieniasz. Przez te 18 lat Apucarana znikła. Nie widziałem dzisiejszej Apucarany, lecz jak mnie informowano nie ma dzisiaj niczego, jak tylko plać zarosły krzakami, bo gdy rządowe budynki sprzedano i rozebrano, mieszkający także pozabierali swoje domy i przenosili je na swoje szakry bardzo urodzajnej ziemi, lecz nieco oddalonej od dawnego Sêde Apucarana. Tak powstała kolonia Areião. Gdy nie stało mieszkańców w Apucaranie, koloniści rozebrali kaplicę i przenieśli ją na kolonię Areião 6 kilometrów oddaloną od dawnej Apucarany. Tam gdzie stała kaplica, pozostał tylko krzyż misyjny, poświęcony przez ks. Wilhelma Szymbora w 1930 roku, na zakończenie trzydniowej misji.

Nie ma co żałować samej Apucarany, bo, jak sobie przypominam, nie cieszyła się dobrym imieniem. Była bowiem siedliskiem rozkładu i nieporozumienia na tle religijnym naszych Rodaków. I tam odszczepieńcy, zwolennicy kościoła narodowego znaleźli oparcie i pomoc w kilku osobnikach bezwyznaniowych, niby stu-percentowych patriotach polskich i doprowadzili naszych wychodźców do rozbicia. Winę w dużej mierze ponosiły nasze dawne władze zamorskie, które niepotrzebnie wtrącały się w życie Polaków na emigracji, popierając finansowo i darząc opieką różnych bankrutów moralnych. Sądzę, że tej dawnej Apucarany nie ma co żałować. Nazwą Apucarany ochrzczone nowe municypium położone koło Arapongas.

Areião to co innego. Położenie kaplicy na wzniesieniu; obok kilka domków białych, znajduje się duża szkoła, własność kolonii. A dalej na wzgórzach i po jarach, aż do rzeki Ivaí, rozciągają się tereny kolonistów. Z wszystkich kaplic, to tutejsza najmiejcej mi przypadła do gustu. Nieduża, na potrzeby tutejsze wystarczająca; okna ma oszklone, a tuż przed misją odnowiono ją wewnątrz. Okolica piękna, wesoła, na horyzoncie wzgórz zalesione lub rola uprawna.

Ludność w większości polska lub pochodzenia polskiego; jest i nieco Brazylian, żytych z Polakami i należących do tutejszej kaplicy. Jedni i drudzy — to lud pobożny; pod względem kulturalnym postępowy. Wielu nawet wysłało swoje dzieci na dalsze kształcenie do kolegium Sióstr w Ivaí lub nawet do Ponta Grossy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. J. W.

Rozmaitości

PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA W 90 GODZIN

Majnowszy 140-tonowy wodnopłatowiec Saunders o zasięgu 5.500 mil, wyposażony w najnowsze urządzenia dla zapewnienia bezpieczeństwa, będzie w stanie dokonać bezprzerwanego lotu z Anglii do Ameryki w 12 godzin, do Unii południowoafrykańskiej 24 godziny tylko z jednym przystankiem i naokoło świata w 90 godzin z 9 etapami, przewożąc 85 pasażerów w największym komforcie.

Anglia jest jednym krajem, który używa wodno-płatowców na wielką skalę. Rozmiar statku powietrznego ma istotne znaczenie dla pasażerów lubiących wygodę, ponieważ tylko największe samoloty są w stanie współzawodniczyć ze statkiem pod względem komfortu i atmosfery, a korzyści te mają specjalny urok dla pasażerów. Najnowszy typ brytyjskiego wodno-płatowca obecnie w trakcie konstrukcji ma dość przestrzeni na dwóch pokładach połączonych klatką schodową, by móc się swobodnie poruszać. Całe wnętrze wyposażone jest w urządzenie klimatyzacji powietrza oraz regulujące ciśnienie. W rezultacie 85 pasażerów i załoga w liczbie 14 osób będą się czuli tak wygodnie na wysokości 40.000 stóp jak na wysokości 8.000 stóp.

Oddzielne kabiny.

Rozpiętość najbardziej luksusowego wodno-płatowca świata będzie wynosiła 229 stóp, a jego długość 148 stóp. Wszystkie siedzenia będzie można dostosować do pozycji pół leżącej; dolny pokład będzie miał oddzielne kabiny podobnie jak na statku, zapewniając w ten sposób komfort i osobistą swobodę jaką można znaleźć na nowoczesnym liniowcu oceanicznym.

Stopień bezpieczeństwa tego wodnopłatowca w powietrzu będzie najwyższym z dotąd osiągniętych. Wyposażony on będzie w 10 motorów gazowo-turbinowych. Nawet jeśli kilka motorów zawiodło by, pozostałe byłyby w stanie doprowadzić wodnopłatowiec do miejsca. Z pełnymi zbiornikami, z których dwa mieszczą się w każdym skrzydle, wodnopłatowiec będzie miał 15.000 galonów benzyny, co jest wystarczające dla bezprzerwanego lotu na odległość 5.500 mil. Ponieważ odległość z Anglii do Nowego Jorku przekracza 3.500 mil, wodnopłatowiec nie odczuwał by braku benzyny, na przeciwny wiatr pędzący z szybkością 90 mil na godzinę. Jest to najwyższy stopień bezpieczeństwa dotąd osiągnięty.

Olbrzymi wodnopłatowiec będzie zabezpieczony nie tylko przed oblodzeniem skrzydeł i ogona, które stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla każdego samolotu. Skrzydła będą odladane przy pomocy ciepła wydzielanego w postaci gorącego powietrza przez przyrządy umieszczone w rurach ogonowych motoru.

Podwójny system.

Szybkość wodnopłatowca na liczniku będzie przekraczała 350 mil na godzinę i zwykle będzie on leciał na wysokości 30.000 do 40.000 stóp t. j. „ponad pogodę”. Trzy olbrzymie wodnopłatowce tego rodzaju znajdują się w trak-

cie konstrukcji. Koszt ich wyniesie pięć milionów funtów. Pierwszy będzie gotów do lotów próbnych w przyszłym roku. W niedalekiej przyszłości podróżnicy ze wszystkich krajów lubiący luksus będą mieli okazję skorzystać z udogodnień ofiarowanych przez największy wodnopłatowiec świata łączący czar morza i powietrza z bezpieczną i wygodną podróżą.

SYLWETKA BEVINA

Minister Bevin tkwi tak samo korzeniami w narodzie, jak Attlee, ale różni się od niego pod każdym względem. Jest masywny, lubi dobre strony życia i potrafi wypić niesamowite ilości trunków bez najmniejszego skutku. Gdy mówi swym „soczystym” głosem, drżą mikrofony, gdy tańczy, drży podłoga. Chętnie zaczyna przemówienia od słów „Ekscelencje i najemni niewolnicy”, budząc tym śmiech, choć dowiec ten powtarza już trzy lata. Jeden z dzienników londyńskich nazwał go „osobieństwem niedyskrecji i nietaktu”. Ale jeśli popełnia nietakt, robi to tak rozbrajająco, że nikt się nie obraża. Mowy wygłasza na podstawie rękopisu, zawierającego tylko punkty lub początek zdań. Zależnie od humoru trzyma się rękopisu lub nie. Jest bohaterem setek anegdot, gdy o Attleem nie ma ani

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

TEGOROCZNE ŻNIWA PSZENICY

zapowiadają się pomyślnie

Dziennik „O Estado de S. Paulo” donosi, że stosownie do informacji nadeszłych ze Stanów Paraná, Santa Catarina, Rio Grande do Sul, a także z Mato Grosso, Goiás i Minas, tegoroczne zbiory pszenicy zapowiadają się nadzwyczaj pomyślnie.

Jedni sieją, drudzy już zbierają

W Stanach Goiás, Mato Grosso i Minas Gerais zasiewu pszenicy dokonują się w miesiącach lutym i marcu; w lipcu już się tam czyni przygotowania do jej zbiorów. Natomiast w Stanach Południowych dopiero w czerwcu, a nawet w lipcu sieje się pszenicę.

Cztery tysiące kilo z hektara
W Stanie Minas Gerais, w okolicy Patos, tereny obalane pszenicą nawadniają się sztucznie; zachodu w tym wiele, lecz za to zbiory z jednego hektara dochodzą do czterech tysięcy kilo pszenicy.

Jednakże i tereny nienawadniane przynoszą dobre zbiory. Tego roku obsiano w okolicy Patos około 500 hektarów; dzięki wczesnym deszczom, zbiory pszenicy w tamtejszych okolicach na terenach nienawadnianych zapowiadają się bardzo pomyślnie.

Municypium Bagé zbierze 100 tysięcy worków pszenicy

Również pomyślnie zapowiadają się zbiory pszenicy w Stanie Rio Grande do Sul, gdzie uprawę pszenicy praktykuje się na wielką skalę, a to dzięki temu, że w latach od 1940 do 1943, rząd dostarczał rolnikom dostateczną ilość ziarna do zasiewu i to gatunków odpowiednio dostosowanych do miejscowej gleby.

W municypium Bagé, rząd założył stację doświadczalną, która udziela rolnikom fachowych porad w sprawie rolnictwa, a zwłaszcza uprawy pszenicy.

Doświadczalna stacja w Bagé ustaliła, że na tamtejsze tereny najlepiej nadają się gatunki pszenicy „Rio Negro” i „Frontana”; są one odporne na zarazki, a zarazem wysoko wartościowe pod względem odżywczym.

Warto zaznaczyć, że dawniej, przed 1942 rokiem z całego municypium Bagé zbierano zaledwie 3 do 6 tysięcy worków. Od czasu, gdy rząd przeprowadził kampanię za uprawę pszenicy i

jednej. Zna je wszystkie i lubi. Pod względem stosunku do drobnych spraw ludzkich przypomina Churchilla, z którym mimo różnic politycznych doskonale się zgadza. Potrafi dyplomatę starej szkoły tak trzepnąć po ramieniu, że mu monokl wypada z oka, poczem zanosi się od śmiechu. Karykaturzyści najchętniej przedstawiają go jako brytyjskiego buldoga, biorąc pod uwagę jego zarysy upór, wytrwałość, szczerłość i szerokie bary.

ZNALEZIONY SKARB

Niezwykłą sensacją w całej okolicy Konarzyn na Kaszubach wywołało odkrycie w osobliwych warunkach skarbu. Została z polecenia gminy ścięta bardzo stara wierzbowa rosnąca nad stawem. Drzewo złożone zostało na podwórzu szkolnym i porabane. Podczas odgarniania wiór, w rozszczepionym kałku wierzby znaleziono 20 starych niemieckich srebrnych monet z wizerunkiem cesarza Wilhelma I-go. W piecu zaś, do którego wrzucono część drzewa, znaleziono około 4 kilogramy stopionego z sobą srebra i złota.

ZABICIE NIEPRZYJACIELA

Zabicie nieprzyjaciela — jak obliczył pewien pułkownik amerykański na podstawie kosztów wojny — kosztowało za czasów Cezara 160 franków, za Napoleona 450.000, w 1914 — dwa miliony, w 1939—45 — sześć milionów. Wszystko franki złote.

dostarczył kolonistom odpowiedniego ziarna pod uprawę, zbiory pszenicy wzrosły w szybkim tempie. I tak, gdy w 1945 roku zebrano 15 tysięcy worków pszenicy, następnego roku już 34 tysiące worków, a zeszłego roku produkcja podskoczyła do 60 tysięcy worków pszenicy. Tegoroczne zbiory, jeżeli nie nastąpi jakaś nieprzewidziana klęska, osiągną piękną cyfrę 100 tysięcy worków pszenicy, co przedstawia wartość 16 milionów kruczejrów.

Walka z szarańczę

Tegoroczne zbiory byłyby jeszcze pomyślniejsze, gdyby nie klęska szarańcze, jaka dotknęła niektóre okolice. Władze czynią duże wysiłki, ażeby natychmiast niszczyć sokodniki; ponadto, poczynił starania u rządu argentyńskiego, ażeby na przyszłość zapobiec klęskom szarańcze, niszcząc je w samym zarodku.

Najlepsze gatunki pszenicy

Doświadczenia wyńsione przy uprawie pszenicy w Stanach: Goiás, Mato Grosso i Minas stwierdzają, że najlepszym gatunkiem pszenicy na tamtejsze okolice jest tak zwana „Trigo 1851”. Jest to ten sam gatunek, który w Stanie Rio Grande do Sul nosi nazwę „Floreana”, a w Stanie São Paulo „Bandeirante”.

Także w Stanie Paraná tegoroczne zbiory pszenicy zapowiadają się równie pomyślnie jak w innych Stanach. Jedynie w Stanie São Paulo, wskutek niedołężnej administracji, tegoroczne zasiewy niemal zupełnie zawiodły oczekiwania rolników.

Tak więc, z roku na rok zwiększa się krajowa produkcja pszenicy, uwalniająca naród brazylijski od kosztownego i nie zawsze pewnego importu z zagranicy.

Trochę humoru

Najpierwszy urząd

— Jak ci się zdaje: kto mógł być na świecie najpierwszym urzędnikiem?

— To przecież jasne: komornik!

— Czemu?

— Bo pierwszą czynnością urzędową była eksmisja Adama i Ewy z raju!

— Pański pies ugryzł mnie w nogę

— A... pan może żąda, żeby taki mały piesek ugryzł pana w szyję???

Odpowiedzi Redakcji

Serdeczne podziękowania składamy osobom niżej wymienionym, które nadesłały należytości za pr numerary i kalendarze: Ks. Zygmunt Dryjański, PP.: Edward Stasiak, Walenty Strugała, Konstanty Bubiak, Józef Słoczyński, Waclaw Krutul.

— P. J. Kunstetter. — Serdecznie dziękujemy za nadesłany materiał dla naszego tygodnika. Pozdrawiamy.

— P. Fr. Grzesiak. — Dziękujemy za nadesłanie nowych pr numeratorów. Zmiany w adresach uwzględniliśmy. Pozdrawiamy.

— P. L. Wróbel. — Nowego pr numeratora wpiealiśmy. Uprzejmie dziękujemy.

POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

Oddział Paraná

Sprawozdanie Zarządu za okres 23. II. 47. — 13. VII. 48.

Udział poszczególnych miejscowości w zbiorcach i składkach pieniężnych.

Stan Paraná: Curitiba — Cr. 8.749,90, zebrane staraniem Zarządu Komitetu, ks. Jana Salańczyka, p. Stanisława Turka, p. Dominika Łukaszczyka, p. Karola Zacharewicza, p. Zofii Lenardowej, p. Róży Ficińskiej, p. Józefa Radziwiłłowskiej, p. Eugenii Zongołowicz i innych osób. Irati — Cr. 5.728,00, zebrane staraniem ks. Tadeusza Dziedzica i innych osób. Ser-

rinha — Cr. 4.800,00, zebrane staraniem ks. Superiora Stanisława Piaseckiego, ks. Józefa Klapera i innych osób. Malet — Cr. 3.608,70, zebrane staraniem ks. Szymona Sójki i innych osób. Afonso Pena — Cr. 3.300,00, zebrane staraniem tamt. kolonii polskiej Rio Claro — Cr. 3.026,00, zebrane staraniem ks. Ignacego Zabrzeckiego i innych osób. Agua Branca — Cr. 2.516,00, zebrane staraniem p. Kazimierza Kasprzaka i innych osób. Virmond — Cr. 1.646,00, zebrane staraniem p. Henryka Krygiera i innych osób. Cruz Machado — Cr. 1.576,00, zebranych staraniem p. Stanisława Sikorskiego i innych osób. São Mateus do Sul — Cr. 1.510,00, zebranych staraniem ks. Antoniego Myszkii i innych osób. Tomas Coelho — Cr. 1.400,00, zebranych staraniem ks. Jana Olszowskiego i innych osób. Murici — Cr. 1.315,00, zebranych staraniem ks. Pawła Kupczyka. Ponta Grossa — Cr. 1.337,00, zebranych staraniem p. Wiktora Steca i innych osób. Guarapuava — Cr. 1.275,00, zebranych staraniem p. Władysława Widerskiego i innych osób. Orleans — Cr. 1.217,00, zebranych staraniem ks. Sylwestra Kandory i innych osób. Imbituva — Cr. 1.080,00, zebranych staraniem ks. Bronisława Kozłowskiego i innych osób. Barão de Cotegipe — Cr. 1.000,00, zebranych staraniem ks. Stanisława Polloma. Mandaguari — Cr. 1.000,00, ofiarowanych przez N. N. Santa Candida — Cr. 823,00, zebranych przez ks. Jana Wiślickiego.

Arapongas — Cr. 774,00, zebranych staraniem p. Edwarda Stasiaka i innych osób. Vila Palmira — Cr. 739,00, zebranych staraniem p. Piotra Dudziaka i innych osób. Paulo Frontin — Cr. 500,00, zebranych staraniem ks. Franciszka Wierzbę. Londrina — Cr. 430,00, zebranych staraniem p. Filipa Herka. Campo Novo-Jagoda — Cr. 400,00, zebranych staraniem p. Mirosława Widerskiego i innych osób. Foz de Iguaçu — Cr. 400,00, zebranych staraniem p. Antoniny Janta Liptńskiej i innych osób. C. d. n.

OKAZJA

Niżej podpisany jest upoważniony do sprzedaży w jednym miejscu 850 akrów ziemi pierwszej klasy, a w drugim 600 akrów.

Ziemię można nabywać od 10 akrów; są one legalne, ponieważ był pomiar sądowy (Judicial).

Jedna ziemia znajduje się o 29 kilometrów od miasteczka Larangelras do Sul, przy białej drodze, która idzie z Guarapuawy do Foz do Iguaçu.

Druga ziemia na Fazenda Palmira, w pobliżu starej polskiej kolonii Queiroz i Villa Virmond, gdzie znajduje się Polski Kościół i Szkoła Sióstr.

Cena ziemi: Cr. 500,00 za akter. Blizszych informacji udziela Marcin Wolski w Guarapuawie.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

27)

— Bóg wam zapłać. Niechże mam choć tę uciechę! Ależ to wiedział, że mu nie darujecie. Jakoż uczynicie?

— Jak się posłowanie jego skończy, będzie albo wojna, albo spokój — rozumiesz? Jeśli będzie wojna, wyślę mu zapowiedź, żeby przed bitwą do pojedynczej walki ze mną stanął.

— Na udeptanej ziemi?

— Na udeptanej ziemi, konno albo pieszo, ale jeno na śmierć, nie na niewolę. Będzie li zaś spokój, to do Malborka pojedą i kopią w bramę zamkową uderze, a trębaczowi każą otrąbić, że go na śmierć wyzywam. Już się nie pochowa (skryje).

— Pewnie, że się nie pochowa, i rady mu dacie, jakbym widział.

— Rady?... Zawiszy bym nie dał, Paszkowi bym nie dał, Powale też; ale, nie chwalcący się takim, jak on, poradzą dwóm. Obaczy krzyżacka jego mać! Zał nie tęższy był ów rycerz od Fryzów? A jakim go ciął z góry bez hełm, gdzie mi się topór zatrzymał? Na zębach się zatrzymał. Albo nie?

Odetchnął na to Zbyszko z wielką ulgą i rzekł:

— Lżej będzie ginąć.

I poczęli wdychać obydwa, poczem stary szlachcic jął mówić wzruszonym głosem:

— Ty się nie frasuj. Nie będą twoje kości szukały jedna drugiej na sądzie ostatecznym. Trumnę ci kazałem sporządzić dębowa, taką, że i kanonicy od Panny Maryi nie mają lepszych. Nie zginięz ty jako ścieriałka (tak zwano drobna, nieosiadłą szlachcic, często bez herbu i „zawołania“). Ba! i tego nawet nie dopuszczę, żebyś miał ścinać na tym samym suknie, na którym mieszczanów ścinają. Jużem się z Amylem zgodził, że da-

całkiem nowe, tak zacne, że starczyłoby i królowi na poszyte kożucha. I mszy ci nie pozwalają — nie bój się!

Uradowało się na to serce Zbyszka, więc pochyliwszy się do ręki stryja, powtórzył:

— Bóg wam zapłać.

Czasem jednak, mimo wszystkich pociech, zdejmowała go okrutna tęsknota, — więc innym razem, gdy Maćko przyszedł go odwiedzić, ledwie się z nim przywitawszy zapytał, spoglądając przez kratę w murze:

— A co tam na dworze?

— Pogoda jak złota, a słonko przygrzewa, aże całemu światu miło.

Na to Zbyszko zabożył na kark obie dłonie, i przechyliwszy w tył głowę, mówił:

— Hej, mocny Boże! Konia pod sobą mieć i jeździć po polach, po szerokiach. Żal ginąć młodemu! Okrutny żal!

— Gina ludzie i z konia! — odparł Maćko.

— Ba! Ale ilu sami przed tym nabija!

I poczęł wypytywać o rycerzy, którzy na dworze króla widział: o Zawiszę, o Farureja, o Powalę z Taczewa, o Lisa z Targowiska i o wszystkich innych, — co robią, czym się trudnią, czym się zabawiają, na jakich zanych ćwiczeniach czas im spędzi? I słuchał chętnie opowiadań Maćka, który prawil, jako rano we zbrojach przez konie skacze, jako powrozy targają, jako się próbują na miecze i na topory z otowanymi ostrzami, a w końcu, jak uczują i jakie pieśni śpiewają. Chciało się Zbyszko wlecieć do nich z całej duszy i sercem, a gdy się dowiedział, że Zawisza zaraz po chrześcinach wybiera się aż hen gdzieś w dol Węgrów, na Turków, nie mógł się wstrzymać od okrzyku:

— Puściliby mnie z nim! niechbył choć przeciw poganom zginął.

Ale nie mogło to być, a tymczasem zdarzyło się coś innego. Oto obie książęne mazowieckie nie przestały myśleć o Zbyszku, który ujął je swoją młodością i urodą. Wreszcie książęna Aleksandra Ziemiowitowa umyśliła wysłać list do mistrza. Mistrz nie mógł wprawdzie zmienić wyroku wydanego przez kasztelana, ale mógł wstawić się za młodzieńcem do króla. Jagielle nie wypadło wprawdzie okazywać łaski, gdy szło o zamach na posła, zdawało się jednak rzeczą niewątpliwą, że rad ją okazać na wstawiennictwo samego mistrza. Więc nadzieja na nowo wstąpiła w serce obu pań. Książęna Aleksandra, mając sama słabość do polewnych (ogładzonych, wytwornych) rycerzy zakonnych, była i przez nich nadzwyczaj ceniona. Niejednokrotnie szły dla niej z Malborka bogate dary i listy, w których mistrz nazywał ją czcigodną, światobliwą dobrodziejką i osobliwą orędowniczką Zakonu. Słowa jej wiele mogły, i było rzeczą wielce prawdopodobną, iż nie doznają odmowy. Chodziło tylko o znalezienie gońca, który by dołożył wszelkiej gorliwości, aby jak najprędzej list oddał i z odpowiedzią powrócić. Usłyszawszy o tym, stary Maćko podjął się tego bez wahania...

Uproszony kasztelan wyznaczył termin, do którego obiecał powstrzymać wykonanie wyroku. Pelen otuchy Maćko zakrzętał się tego samego dnia koło odjazdu, poczem udał się do Zbyszka, aby mu szczęśliwą nowinę zwiastować.

Jakoż w pierwszej chwili Zbyszko wybuchnął tak wielką radością, jakby mu już otworzone drzwi wieży. Następnie jednak zamyslił się, sposepniał nagle i rzekł:

— Kto się tam od Niemców czego dobrego doczeka! Lichtenstein też mógł prosić króla o łaskę — i jeszcze by na tym wygrał, bo pomsty byłby się uchronił — a dlatego (przecież) nie chciał nie uczynić...

— On się zawziął za to, żeśmy go na tynieckiej drodze nie chcieli prze-

prosić. O mistrzu Kondracie nie mówią ludzie źle. Wreszcie, stracił na tym — nie stracił.

— Pewnie — rzekł Zbyszko; — ale ma się tam nisko nie kłaniać.

— Co się mam kłaniać? List od książęnej Aleksandry wiozę — i tyła...

— Ha! kiedyscie tacy dobrzy, to niech wam tam Bóg dopomoże...

Nagle spojrzął bystro na stryja i rzekł:

— Ale jeśli mi król daruje, to Lichtenstein będzie mój, nie wasz. Pamiętajcie...

— Jeszcze szyi nie pewny, to żadnych zapowiedzi nie czyni. Dość masz tamtych głupich ślubów — odrzekł z gniewem stary.

Poczem rzucili się sobie w objęcia — i Zbyszko został sam. Nadzieja i niepewność miały na przemian jego duszę, ale gdy przyszła noc, a z nią burza na niebie, gdy zakratowane okno poczęło rozświetlać się złowrogim światłem błyskawic, a mury trząść się od grzmotów, — gdy wreszcie wichcher wpadł do wieży i zgasił mdły kaganek przy łożu, — pogrążony w ciemności Zbyszko stracił znów wszelką otuchę, i całą noc ani na chwilę oczu ule mógł zamrużyć...

— Już ja się śmierci nie wywinę — myślał, — i wszystko nie nie pomoże.

Wszelako nazajutrz przyszła do niego w odwiedziny zacna książęna Anna Januszowa, a z nią i Danusia ze swoją luteńką za pasem. Zbyszko padł im kolejno do nóg, poczem, jakkolwiek był w utrapieniu, po bezsennej nocy, w niedoli i niepewności, nie do tyła jednak zapomniał o rycerskiej powinności, aby nie okazać Danusi zdumienia nad jej urodą...

Lecz książęna podniosła na niego oczy pełne smutku i rzekła:

— Nie dziwuj się ty jej, bo jeśli Maćko dobrej odpowiedził, nie przywiezie, albo zgola nie wróci, będziesz ty się wkrótce, nieboże, lepszym rzeczem w niebie dziwował.

Poczem jąla ronić łzy, rozmyślając o przyszłym niepewnym losie rycerzyka, a Danusia zawtórowała jej zaraz. Zbyszko pochylił się na nowo do ich nóg, bo i jego serce zmiękło wobec tych płaczów, jak wosk w ciepło. (C.d.n.)

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

27)

Czarne diamenty

— Nasz półwysp — mówił do mnie jeden z dawnych mieszkańców Władystoku — możnaby nazwać „czarnym diamentem“, ponieważ stanowią go pokłady węgla kamiennego!

Moje badania w tym kierunku najzupełniej potwierdziły to zdanie obywatela Władystoku. Zaczynając od północnej części półwyspu i kończąc na ostrym przylądku na południu, w obrębie samego miasta ciągną się grube warstwy węgla kamiennego, przeważnie brunatnego. Cały szereg kopalni i szybów zwiedzałem wzdłuż linii kolei Ussuryjskiej; są one z technicznego punktu widzenia mniej lub więcej dobrze urządzone i zaopatrują w paliwo kolej, zakłady przemysłowe i drobne statki parowe. Bardzo charakterystyczną okolicznością dla wszystkich prawie węgli tego okręgu jest domieszka bursztynu. Niektóre pokłady są wprost przesycone bursztynem, ową smolą dawno zaginionych drzew, tak dalece, że byłoby praktycznym i ryzykownym wydobywanie go i przerabianie na lakier.

Cały półwysp Murawiew-Amurski pokryty jest gęstymi lasami o florze mieszanej, północnej i południowej, iglastej i liściastej. Wielka ilość deszczów, wygodna orografia półwyspu jest wspaniałym terenem dla rozwoju lasów. Widocznie także warunki istniały i w poprzednich epokach geologicznych, co spowodowało tworzenie się licznych pokładów węgla kamiennego w głębokich wąwozach górskich, gdzie się nagromadziły wielkie masy drzew, które spadły ze stoków gór. Podobne warunki istnieją we wszystkich dolinach południowej i środkowej części grzbieta Sichota-Alin, gdzie istotnie spotykałem bardzo często większe lub mniejsze pokłady węgla brunatnego niedawnego pochodzenia.

W lasach półwyspu widziałem prawie dżunglę, knieję trudną do przejścia, oplecioną, jak lianami, dzikim winem i różnymi pnąciami się roślinami, jak naprzykład ebmielem i bluszczem europejskim.

W lasach tych jest mieszanina północnych drzew iglastych, jak cedr, sosna i świerk, i liściastych: brzoza, osika, oraz gatunków południowych: korkowy dąb, orzech grecki, lipa, czarna brzoza i nawet pokrewny palmie południowej, dimorfant. Otrzymaliśmy ilość krzaków kwitających, jak glóg, malina, sgręst, bzy, czynn knieję Ussuryjską prawie nie do przejścia; podróżnik musi przedzierać się przez nią z pomocą siekiery. W takich dżunglach rozwija się niesłychanie bujnie życie różnych zwierząt. Tym się tylko daje objaśnić fakt, że o jakieś 15 kilometrów od Władystoku, miasta o ożywionym ruchu kolejowym, z gęstą ludnością i z portem, gdzie w dzień i w nocy rozlegają się przeraźliwe jęki okrętowych syren i potężne ryki statków parowych, spotkać można władcę tej kniei — tygrysa lub niedźwiedzia, o polowanie zaś na bażanty lub ciętrzewie nie trudno było tuż niemal za miastem.

Mieszkając o 30 kilometrów od miasta, w kopalni węgla towarzystwa rosyjsko-angielskiego, wyszedłem pewnego poranka z domu i w ogrodzie spostrzegłem psa podwózkowego, który, podniósłszy głowę, ujadł patrząc na wierzchołek drzewa. Zaczęłem się bacznie przyglądać i zauważyłem nieduże zwierzątko o ślicznym prawie czarnym futerku; przykucało ono na gałęzi i jarażącymi oczkami spoglądało na szczekającego psa. Wyjąłem z kieszeni rewolwer i dałem kilka strzałów. Gdy zwierzę spadło na ziemię martwe, przekonałem się, że był to soból (Mustela Zibellina). Jak wiadomo, jest to najdzikszy i najsamotniejszy

drapieżnik leśny, postrach wszelkiego ptactwa i wiewiórek, a jednak zabiłem go o 20 kroków od domu mieszkalnego! Niezawodnie przekradł się tu z kniei, z tajgi Ussuryjskiej, zwabiony domowymi kurczętami i kaczętami.

Podczas wycieczek do lasów, rosnących na zboczach tej odlegi Sichota-Alin, spotykałem tuż w pobliżu Władystoku całe stada bażantów, ciętrzewi i głuszców. Gęstymi zaroślami krzaków, ze złośliwym chrząkaniem sunął dzik, a po ziemi, porośniętej wysoką trawą i krzakami różnecznika, mknęły spłoszone sarny męczennice, które stale tropiła Ussuryjska pantera, czyli „bars“, ryś, zbik, tygrys i wreszcie najstrasliwszy i najbardziej krwiożerczy ze wszystkich wrogów — człowiek.

Nigdzie jednak nie spotykałem ludzi. Tylko ślad ich wili się tu i ówdzie poprzez knieję w postaci rzadkich, ledwie dostrzegalnych w gęszczy ścieżek. Ale widocznie rzadko chodzono niemi, gdyż były one już prawie zarosnięte nie tylko trawą, ale nawet małymi krzaczkami. Lasy tu rabią tylko w pobliżu planty kolejowego lub na skraju, więc w głębi puszczy nikt nie ma nic do roboty, i rzadka jeno jaka myśl lub włóczęga przyrodnik zagłębia się w serce tych dżungli, oddając się żywcom na pożarcie: w dzień — olbrzymim bąkom gryzącym, w nocy zaś — komarom i drobnym muszkom.

Podczas jednej ze swych wycieczek siedłem wraz z pomocnikiem laboratorium — żołnierzem. Przedzieraliśmy się przez gęstwinę leśną, płacząc się w mocnej pajęczynie, jakby z jedwabnych nici splecionej, ze wstrętem zrzucając czepiające się twarzy pająki i od czasu do czasu strzelając do podrywających się bażantów, które zerowały pod bukami i dębami, żywiąc się żołędziami. Gdyśmy wyszli na niewysokie pagórki, za którymi rozciągał się płaszczysty brzeg morski, zauważyliśmy dżonkę, przywiązana do leżących tam drzew zwalonych przez burzę. Ludzi nie spostrzegliśmy narazie, lecz, gdyśmy zaczęli scho-

dzić z pagórków, trzech biało ubranych Koreańczyków wybiegło z krzaków, ciągnąc za sobą dużą, ciężką skrzynię.

Krzyknęliśmy na nich. Porzucili swój ciężar i pomknęli w stronę łodzi. Wpadli na pokład i w chwili, gdy dwaj z nich z nadzwyczajną szybkością i sprawnością podnosili ładowane, prawie czarne żagle, trzeci rozpoczął bardzo ożywioną strzelaninę z karabinu w naszą stronę. Kule swistały blisko nas, uderzały w drzewa i wzbijały w górę niewielkie obłoczki piasku. Mój żołnierz położył się za kamieniem i dał do łodzi dwa strzały.

Schowałem się również za kamień i obserwowałem Koreańczyków. Dopomagając żaglom, zaczęli wioślować z całych sił. Łódź szybko oddalała od brzegu, skąd spłoszyliśmy tych białych gentelmanów, a gdy wydostała się za mały występ skał porwał ją wiatr, nadął żagle i szybko poniosł na otwarte morze.

Obejrzeliśmy skrzynię. Były tam karabiny wojskowe, skradzione lub nabyte u łapowników i złodziei — urzędników rosyjskich w fortcey. Z wielkim trudem zawlekliśmy skrzynię w kraki i po powrocie do Władystoku zawiadomiliśmy o zajściu władze wojskowe.

Zima tego roku przeszła na pracy w laboratorium i na opracowaniu zebranych materiałów naukowych.

Ciąg dalszy nastąpi

DR. POLAN KOSSOBUDZKI
Klinika lekarska-chirurgiczna
Konsultorium
Avenida Vicente Machado 570
Rezydencja: Coronel Dulcidio 369
Ponta Grossa — Paraná

SAÚDE FÓRÇA
HÆMATOGEN
do D^o HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. Fone 2.142

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 3-ciej do 6-ej.
Konsultorium: Farmacia GUAIABA,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6
Rua Saldanha Marinho, 593
Curitiba.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-
biece, choroby żołądka, wątroby i
wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiraden-
tes 530 (altos da Farmacia Stel-
feld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rezydencja: Rua Julia da Co-
sta, 368 — Curitiba Tel. 4376

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111-115
CURITIBA — Paraná

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurg-
iczna tak dla dzieci jak i dla do-
rosłych. Praktykował w wiedeńskich,
paryskich i hamburskich szpitalach.
Leczy zylaki na nogach i rany bez ope-
racji. Kons.: Av. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 11-tej do 12-tej i od 4-6
Wyjeżdża do chorych na zawołanie
Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424
Kurytyba.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe.—Posiadamy
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

CASA ARNO IVERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby
w tubkach, alvafades, gips, pedzle, szczołki, Rolos decorativos, Pistolas
para pinturas, Têlas akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe
i zagraniczne najlepszej marki.

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Gelso 128 — CURITIBA

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Biuro i depozyt: Aven. Silva Jardim 829 — Telefon 2361 —
Caixa Postal 431, Teleg. SENEGAGLIA w Kurytybie

Naczynia emalowane, aluminiowe i t. p. Żelastwo, naczynia, szkła, drut
kolczasty i gładki. Drobne przedmioty do codziennego użytku, talerze
i t. p. Seda marki J. Senegaglia. Smary do wozów marki Dark N 30.

Przemysł, Fabryka Senegaglia w SÃO JOSÉ DOS PINHAES.
Wyrób płyt Flandres, conchas estanhadas, patelnie ze stali, wladra
cynkowe, korki (chapinhas) do flaszek.

POLSKI SKŁAD ŻELAZA CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Eneas N. 152 (dawniej Praça do Ordem)
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty,
nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.

Ceny niskie

Podróżuj samolotem
tylko kompanii

REAL
S.A.

wszelkie urządzenia i
wygody z komfortem

Młyn św. Michała i Sklep Spożywczy

JULIUSZ LAGO

Praça Dr. Bernardo Garcez, 16-36, Tel. 290 — PONTA GROSSA
Skład mąki żytniej i pszennej — pierwszej jakości po cenach przystępnych.
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Kupuje pszenicę i żyto w ziarnie w wielkiej ilości.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty
oraz budowlę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350
Kurytyba — Paraná

Zbiór ziemniaków



z nawozami

bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych.
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu
azotowego.

MOVEIS CIMO

DUNA PRZEZYSEU KRAJO WEGO.

Do urządzenia biura i domu ładaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 823 — CURITIBA.

MINERVA

DROGARIAS
E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1210-2220
Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich wó-
jewódzkich miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaguá,
Londrina, União da Vitória, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Ja-
guariaitva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kłobocych, pomoc przy poro-
dach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na
płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne
promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystostopia. Przyjmuje od
godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

CEMENT „PORTLAND”

Najlepszego gatunku w świecie, CEMENT POLSKI, opa-
kowany w workach nieprzemakalnych 50 kg.
Cement świeży, w cenie 65,00 cruzerów za worek.

Informacje w ALFALATERIA A. B. C.

Praça Dr. Generoso Marquez 38, Curitiba — Telefon 2621

» A VENCEDORA «

FRANCISZKA LACHOWSKA BGO

Curitiba — Rua General 45 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mięciowe, cytrynowe, mleczne
gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

Wiadomości z Polski i o Polsce

Polska dzisiejsza w oczach Francuza

Stojący na wysokim poziomie miesięcznik paryski „La Vie intellectuelle” zamieścił (maj 1948) obszerną relację z Polski dzisiejszej. Raport ten ma podwójne znaczenie, gdyż z jednej strony realnie i trzeźwo przedstawia życie religijne w Polsce współczesnej, a z drugiej jest dowodem, że Francuzi ochłonili z drżączki komunistycznego raju i zaczynają dopatrywać się głębszego sensu w pozornie niewinnych ograniczeniach Kościoła w jego misji wychowania i nauczania w krajach, znajdujących się poza żelazną kurtyną. W miesięczniku tym czytamy między innymi:

»Kurtyna żalazna nie jest mitem, nie każdy może ją przekroczyć. Cudzoziemiec, który przybył do Polski, widzi się (lub nie widzi) oskrzydłonym przez »aniołów stróżów«, którzy dyskretnie kierują jego krokami. Jawne kontakty są trudne i rzadkie. Z drugiej strony polska prasa emigracyjna miesza za wiele polityki do wiadomości, by je móc oceniać nie bez pewnej rezerwy. Agencje warszawskie nie omieszkają podkreślać każdej »gaffy« przez triumfalne dementi. Jak jest rzeczywistość? Kto szukałby w Polsce wyraźnych prześladowań — zawiódłby się. Kościoły są otwarte i przepelnione, w szkołach nauczanie religii nie jest przymusowe, ale przeważnie istnieje. Jest nawet prasa katolicka. Na cóż się więc skarżą Polacy? Jest wiele rzeczy, mogących zdezorientować przeciętnego czytelnika. I jest druga strona medalu, którą nie każdy obcy może zauważyć.

Kościół katolicki znalazł się w niebezpieczeństwie, jak nigdy w dziejach, jeszcze bardziej niż pod okupacją niemiecką. Bo Niemcy zabijali ciała, gdy rząd obecny godzi w duszę. Nie opieram się na danych anonimowych, udzielonych przez agencje, lecz na danych bezpośrednich, uzyskanych od ludzi, ważących każde słowo.

Komunistyczny Rząd w Polsce z wschodnią giętkością przystosował się do warunków, z giętkością, o której ludzie Zachodu mogą mieć tylko słabe wyobrażenie. Wypowiedzenie Kościołowi w Polsce wojny otwartej, jak w Jugosławii, byłoby za ryzykowne. Rząd nie może liczyć na żaden rozłam religijny w narodzie, jak Tito, który diabelskim chwytem wykorzystał wiekowy antagonizm między katolikami Chorwatami i prawosławnymi Serbami. Polska tworzy blok bez szczelin. Trzeba więc było innego planu strategicznego.

Nieustanne ataki na Papieża

(IC) — Mimo parokrotnej odpowiedzi danej komunistom przez katolicką prasę w Polsce, jak również mimo jasnego i rzeczowego Listu Pastorskiego kardynała Hlonda w sprawie Ziemi Odzyskanych komunistyczna prasa nie ustaje w atakach na Ojca św. Kierownicy propagandy organizują coraz to nowe zebrania przeróżnych grup, na których rzekomo jednogłośnie potępia się Ojca św. i Kościół Katolicki za rzekome an-

Najpierw zastosowano środki znieczulające i usypiające czujność. Żadnych prześladowań ani konfiskat majątku. Zerwanie Konkordatu było błędem, którego rząd gorzko żałuje. Jest aksamitna ręka, są dobre chęci. To Kościół jest nieprzyjazny wobec postępu, demokracji i tolerancji jest zachłanny. »Jesteśmy przeciw klerikalizmowi, ale nie przeciw Kościołowi. Musi tylko ustać dyktatura księży... Gdyby to nasi katolicy byli jak francuscy...« Na pochlebstwa nabierają się głównie intelektualisci. Młodzież nie straciła poczucia rzeczy wistości i umie posługiwać się własnymi oczyma.

Jak tajna policja sowiecka wyprzedza o sto łokci hitlerowska, tak metody dechrystianizacji, zastosowane w Polsce przez komunistów, są nieskończenie bardziej wyrafinowane od nazistowskich. Głównym błędem Hitlera był gorączkowy pośpiech. Rosjanie mają dużo czasu i wierzą, że czas pracuje dla nich. Korzystają z doświadczeń własnych i obcych. Rząd zasadniczo nie chce robić z ludzi męczenników, woli robić zbrodniarzy. Nie usuwa się Kościoła gwałtem, lecz próbuje się stopniowo usuwać go poza nawias życia narodowego i zrobić z niego pariasa. Po co zabijać krwawo nieprzyjaciela, jeśli można sprawić, by się udusił? Brak powietrza działa powoli jak najlepsza trucizna. Więc Kościół nie torturuje się, pozabawia się go powietrza.

Przepelnione kościoły (z przewagą mężczyzn) robią wrażenie wspaniałego rozkwitu życia katolickiego, ale niestety życie to zatrzymuje się na progach kościołów. Nie ma Akeji Katolickiej, nie ma stowarzyszeń młodzieży, prasa jest duszona przez cenzurę. Nad każdym krokiem dominuje cień wszechpotężnego państwa. Kto wykracza z szeregu, zostaje karany — nie jako katolik, lecz jako »przestępca polityczny«. Odpisuje się klasy wydziedziczone i ludzi dorosłych. Są za twardzi, zbyt »najeżeni przesadami«. Niech wymrą powoli, ukolysani złudzeniami. Natomiast jest młodzież, ją trzeba zdobyć za wszelką cenę.

Dalej artykuł obszernie opowiada o protegowaniu przez władze sekciarstwa, operującego zupami i paczkami. Zdarzają się ludzie, »chrześcijacy się« kilkanaście razy w zamian za paczki.

Wszystkie podręczniki przedwojenne usunięto, fabrykuje się nowe. Nauczyciel przedwojenny musi zrewidować wszystko, czego się nauczył i przystawać do nowych haseł.

typojskie stanowisko. W ostatnim tygodniu, po proteście rektorów szkół akademickich, zorganizowano »masowy protest« dyrektorów państwowych szkół artystycznych, którzy rzekomo dobrowolnie (są urzędnikami państwowymi) podpisali protest przeciwko Ojcu św.

Komuniści nie przepuszczają obecnie żadnej okazji. W ostatnich dwu tygodniach prowadzą gwałtowną kampanię przeciwko Ojcu

św. z powodu orędzia papieskiego do robotników katolickich. Orędzie to zostało przekrecone w ten sposób, żeby marksistowska propaganda mogła go używać do walki z Ojcem św. jako ze »sługą przemysłowców włoskich i amerykańskich«. Zarzuca się Ojcu św., że poprzez kardynała Spellmana sprzedał się amerykańskim bankierom i służy zabobnym celom imperia- lizmu amerykańskiego. W ostatnich kilku tygodniach antyreligijna propaganda w Polsce wzrosła gwałtownie. Pojawiają się ustawiczne ataki i groźby pod adresem różnych jeszcze istniejących organizacji katolickich, jak szkoły zakonne i diecezjalne, organizacje młodzieżowe, działalność charytatywna Kościoła i inne. Naogół przypuszcza się, że zaciekłość polskich marksistów jest podsycona przez Moskwę z powodu porażki komunistów w ostatnich włoskich wyborach departmentu.

KIJÓW OGRZEWANY POLSKIM GAZEM

(IC) — Prasa sowiecka podała do wiadomości, że począwszy od jesieni bieżącego roku, miasto Kijów nad Dnieprem ogrzewane będzie gazem polskim, wydobywanym na terenach polskich, włączonych do Rosji sowieckiej.

Obecnie jest już na ukończeniu i wkrótce zostanie oddany do użytku gazociąg długości około 300 mil, łączący dawne polskie zagłębie borysławsko-tustanowieckie z Kijowem, który otrzymywać będzie z tego źródła gaz ziemny wartości miliona ton węgla i pół miliona ton drzewa. Po zagarnięciu zagłębia borysławskiego Rosjanie wykorzystali przedwojenny gazociąg, który miał łączyć zagłębie Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Podziemne przewody skierowali na wschód i doprowadzili gazociąg aż do Kijowa.

KANAŁ ODRA — DUNAJ

Nowy kanał ma przebiegać w 5/6 przez Czechy, w 1/6 przez obszar Polski. Na ostatniej konferencji w Pradze ustalono szereg warunków technicznych, jak profil poprzeczny, wymiary i kształt słuz komorowych i mostów kanałowych, którymi przekraczać będzie doliny rzek. Kanał ma wychodzić z kanału Gliwice-Kozle i łączyć się z Dunajem na zachód od Bratysławy. Na odcinku czeskim zamiast słuz powstaną mechaniczne podnośnie dla statków. Kanał ma służyć statkom do 1.200 ton i przewozić między innymi węgiel do krajów naddunajskich i bałkańskich.

KLINIKA DZIECIĘCA DLA POLSKI

(IC) — Istnieje w Anglii brytyjska organizacja charytatywna pod nazwą Funduszu Pomocy Szpitalom im. gen. Sikorskiego, której członkowie pod przewodnictwem dr. Sandersa, rekrutują się z szerokich warstw społeczeństwa brytyjskiego między innymi również z warstw robotniczych.

Ostatnio organizacja ta przesłała do Polski komplet urządzeń roentgenologicznych, przeznaczony dla kliniki dziecięcej w Poznaniu. Wartość tego sprzętu wynosi około 10 tysięcy funtów.

Wiadomości krótkie

— **Polska** zajmuje obecnie na rynkach światowych węgla drugie miejsce po USA, dostarczając węgla 22 państwom.

— **Ze Śląska**, wobec przyjazdu górników polskich z Westfalii, wyjeżdżają na zachód transporty z Niemcami dotąd zatrudnionymi w górnictwie.

— **„Machandel“** i **„Goldwasser“**, słynne wódki gdańskie, zacznie wkrótce wyrabiać Polski Monopol Spirytusowy po odtworzeniu w żmudnych pracach laboratoryjnych zaginionych recept fabrycznych.

— **W Nysie na Śląsku Opolskim** powstała fabryka mebli stalowych „Zachód“, stworzona z komasacji 4 małych przedsiębiorstw.

— **Nad Bałtykiem**, w pow. szczecińskim, gryfińskim, kamieńskim i nowogardzkim oraz na wspanych panuje od półtora miesiąca katastrofalna posucha. W okolicy Szczecina ziemia jest zeschnięta na głębokość 30 centymetrów.

— **Polskie wagony restauracyjne III klasy** mogą pomieścić równocześnie 45 osób. W wagonie znajduje się nadto bufet, którym można jeść stojąco.

— **661 milionów złotych** wynoszą straty w rolnictwie woj. krakowskiego, wyrządzone przez ostatnią powódź.

— **Nakład czasopism**, wydawanych przez „Czytelnika“, wzrósł z 2,075,000 do 4,662,000 egzemplarzy miesięcznie.

— **Koncentracje wojsk?** Według agencji Exchange podróżni, którzy ostatnio przybyli z Niemiec do Szwecji, opowiadają, że w ubiegłych tygodniach Rosjanie dokonali w tajemnicy większych przesunięć wojsk. W trójkącie Szczecin—Piła—Kołobrzeg znajduje się w strefie zamkniętej wraz z dawnymi oddziałami 180.000 ludzi, na Śląsku w rejonie Legnicy 85.000. Od Białegostoku po Lublin rozmieszczono zakłady zaopatrzenia.

— **W rękach rządowych** znajduje się dziś ponad 5.500 majątków wielkich objętości około 4 milionów akrów. Do tego należy dodać wiele majątków w rękach przemysłu rządowego, jak na przykład cukrownictwo (104 majątki rolne), przemysł węglowy (60 majątków). Wreszcie ponad 260 majątków ziemskich znajduje się jeszcze dzisiaj pod administracją okupacyjnych wojsk sowieckich.

— **Polsko-francuski** komitet organizacyjny wrocławskiego kongresu intelektualistów rozesłał do najwybitniejszych przedstawicieli kultury i sztuki całego świata zaproszenia pisemne. Przewiduje się, że na kongres przybędzie około 500 najwybitniejszych ludzi nauki, sztuki i literatury z wielu krajów.

— **Muzeum Wrocławskie**. Dnia 11-go lipca dokonano otwarcia Państwowego Muzeum Wrocławskiego, które będzie ważną placówką kulturalną na Ziemiach Zachodnich.

— **Niemcy** zwróciły dotąd Polsce zrabowane mienie wartości 150 milionów przedwojennych złotych. Przeważnie zwrot nastąpił z obu stref zachodnich. Wynosi on w milionach złotych: maszyny przemysłowe: 116, surowce i fabrykaty 6, materiał kolejowy i tramwajowy 15, konie 7, inne dostawy 6.

Nadto otrzymała Polska 77 jednostek morskich i rzecznych wartości 7 milionów przedwojennych złotych.

